

DODATEK TYGODNIOWY

do Gazety Lwowskiej.

Prenumerata na „Dodatek Tygodniowy“ osobno wynosi rocznie: w miejscu 4 zł., z przesyłką pocztową 5 zł. wal. austr.

N^o 18.

Dnia 2. Maja 1868.

Wychowanie publiczne.

Dotacye szkół ludowych w Galicyi.

(Ciąg dalszy. — Ob. nr. 1., 2., 3., 4., 5., 6., 7., 8., 9., 10., 11., 12., 13., 14., 15., 16. i 17.)

46. Powiat Sanocki.

Szkoła główna w Sanoku. Dotacya 1396 zł. i 180 zł. w naturaliach. Prezentuje gmina. Szkoła trywialna dla dziewcząt w Sanoku. Dotacya 675 zł. 80 c. Prezentuje gmina.

Liczba porządkowa	Miejsce szkoły	Szkoła systemizowana					Komu przy- służa prawo prezentacyi	Liczba porządkowa	Miejsce szkoły	Szkoła systemizowana					Komu przy- służa prawo prezentacyi	
		Dotacya w								Dotacya w						
		pieniąd.		naturaliach						pieniąd.		naturaliach				
złr.	c.	zboża mierzyc	wiązek słomy	ogród	drzewa sągów	złr.	c.	zboża mierzyc	wiązek słomy	ogród	drzewa sągów					
1	Bukowsko	200	—	—	—	—	gmina i proboszcz	25	Jurowce	70	—	12	—	1 1/2 morg.	—	łac. konsystorz
2	Zarszyn	200	—	—	—	—	gmina	26	Kostarowce	24	—	12	—	—	—	gmina i proboszcz
3	Bażanówka	100	—	—	—	—	gmina i proboszcz	27	Morochów	80	—	—	—	—	—	„
4	Besko	99	75	—	—	—	„	28	Nowosielce gniew.	100	—	—	—	—	—	„
5	Bzianka	96	60	—	—	—	gmina	29	Odrzechowa	105	—	—	—	—	—	„
6	Długie	105	—	—	—	—	„	30	Pielnia	85	—	—	—	4 1/6 morg.	—	„
7	Jaćmierz	105	87 1/2	—	—	—	proboszcz	31	Senkowa wola	87	—	—	—	—	—	„
8	Milcza	95	—	—	—	—	gmina	32	Puławy	89	33	—	—	—	—	„
9	Niebyszczany	118	—	—	—	—	„	33	Tyrawa solna	105	—	—	—	—	—	gr. k. konsyst. gmina
10	Nowotaniec	100	—	—	—	—	„	34	Surowica	80	—	—	—	14 morgów	—	„
11	Pakoszówka	105	—	—	—	—	„	35	Wisłok wielki	144	—	—	—	—	—	„
12	Strachocina	100	—	—	—	—	„	36	Zawadka	103	—	—	—	—	—	„
13	*Jedruszkowce	42	—	—	—	—	„	37	Olchowce	105	54	—	—	—	—	gr. k. konsyst. gmina
14	Falejówka	100	—	—	—	—	„	38	Płonna	165	—	—	—	—	—	„
15	*Pisarowce	80	—	—	—	—	„	39	Deszno	—	—	—	—	—	—	„
16	*Poraz	40	—	—	—	—	„	40	Karlików	—	—	—	—	—	—	„
17	Jaślińska	180	—	—	—	—	„	41	Prełuki	—	—	—	—	—	—	„
18	Rymanów	189	—	—	—	—	„	42	Strachocina	—	—	—	—	—	—	„
19	Klimkówka	126	—	—	—	—	gmin. i proboszcz	43	Tyrawa solna	—	—	—	—	—	—	dotacya nieustalona
20	*Królik polski	31	50	—	—	—	„	44	Wróblík niżny (łac. i gr.)	—	—	—	—	—	—	„
21	Tyrawa wołoska	63	—	6	—	7m. 120 ^o	łac. konsystorz	45	Zagórz	—	—	—	—	—	—	„
22	Mrzyglód	105	—	—	—	—	„									
23	Besko	52	50	16	—	—	„									
24	Czerież	100	—	—	—	—	„									

47. Powiat Krośnieński.

Szkoła główna w Krośnie. Dotacya 1460 zł. Prezentuje gmina. Szkoła trywialna dla panien w Krośnie. Dotacya 260 zł. Prezentuje gmina.

Liczba porządkowa	Miejsce szkoły	Szkoła systemizowana					Komu przy- służa prawo prezentacyi	Liczba porządkowa	Miejsce szkoły	Szkoła systemizowana					Komu przy- służa prawo prezentacyi	
		Dotacya w								Dotacya w						
		pieniąd.		naturaliach						pieniąd.		naturaliach				
złr.	c.	zboża mierzyc	wiązek słomy	ogród	drzewa sągów	złr.	c.	zboża mierzyc	wiązek słomy	ogród	drzewa sągów					
1	Koreczyna	237	—	—	—	—	gmina i proboszcz	23	*Ciechania	25	25	—	—	—	—	gmina
2	Kombornia	200	—	—	—	—	„	24	*Zydowskie	50	—	—	—	—	—	„
3	Odrzykoń	191	—	—	—	—	„	25	*Desznica	52	50	—	—	—	—	„
4	Wrocanka	100	—	—	—	—	gmina	26	*Hyrowa	72	—	—	—	1 morg	—	„
5	Głowienka	80	—	—	—	—	„	27	*Krempna	28	89	—	—	—	—	„
6	Suchodół	80	—	—	—	—	„	28	*Rostajne	34	—	—	—	—	—	„
7	Dukla	200	—	—	—	—	„	29	*Trzeiana	70	—	—	—	1/3 morg.	—	„
8	Zmigród nowy	200	—	—	ogród	—	„	30	Barwinek	50	—	—	—	1/4 morg.	—	„
9	Wietrzno	67	—	—	nieotworzona szkoła	—	„	31	Krościenko	—	—	—	—	nieoznaczona	—	„
10	Iwonicz	194	25	—	—	—	„	32	*Olehowiec	—	—	—	—	—	—	„
11	Rogi	204	75	—	—	—	gmin. i proboszcz	33	*Pielgrzymka	—	—	—	—	—	—	„
12	Jasionka	162	50	—	—	—	„	34	Polanka	—	—	—	—	—	—	szkoly niesystemizowane z dotacyą nieustaloną
13	Lubutowa	152	25	—	—	—	„	35	Polany	—	—	—	—	—	—	„
14	Miejsce	126	—	5	—	—	„	36	Radoczna	—	—	—	—	—	—	„
15	Lubatówka	94	50	—	—	—	„	37	Rzepnik	—	—	—	—	—	—	„
16	Równe	110	—	5	—	—	„	38	Świątkowa	—	—	—	—	—	—	„
17	Grab	200	—	—	—	—	gmina	39	Świątkówka	—	—	—	—	—	—	„
18	Mszana	125	—	—	—	—	„	40	Targowiska	—	—	—	—	—	—	nieoznaczone
19	Myscowa	124	—	—	—	—	„	41	Ustrobna	—	—	—	—	—	—	gmina
20	Polany	124	—	—	—	—	„	42	Węglówka	—	—	—	—	—	—	„
21	Tylawa	104	—	—	—	—	„	43	Zęcín	—	—	—	—	—	—	„
22	Zydranowa	100	—	—	6 m.	—	„									

U w a g a. Szkoły gwiazdką powyżej oznaczone, uważać należy za tymczasowe.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Statystyka krajowa.

Zakłady dobroczynności.

(Ciąg dalszy. — Ob. nr. 16.)

III.

Zakłady do wspierania i wychowywania sierót tudzież innych osób pomocy lub opieki potrzebujących.

Zakład sierót u Sióstr Miłosierdzia w Czerwonogrodzie w pow. Zaleszczyckim, fundowany w r. 1844 przez księżnę Helenę Ponińską właścicielkę Czerwonogrodu. Posiada majątek w sumie 20.000 zł., który w ostatnim roku przyniósł dochodu 1050 zł. wal. austr.

Stowarzyszenie zaopatrzenia sierót izraelskich w Brodach, powstało w r. 1863, zatwierdzone rozporządzeniem namiestnictwa z d. 15. kwietnia 1863 r. l. 11.476. Zajmuje się wychowaniem sierót izraelskich. Majątek zakładowy wynosi 7790 zł. w. a. a dochód ostatniego roku 389 zł. 50 c. w. a.

Fundacya Żmigrodzkiego. Ksiądz Kajetan Żmigrodzki kustosz katedralny lwowski utworzył tę fundacyę, przeznaczając jej dochody na utrzymanie jednej sieroty płci żeńskiej w zakładzie sióstr Miłosierdzia w Rozdole. Majątek tej fundacyi stanowi 5-procentowa obligacya długu państwa na 1000 zł. nr. 3710.

Zakład ochrony chłopców, we Lwowie (pod wezwaniem św. Antoniego.) Ochrona ta została założona w r. 1851 przez pp. Kaliksta Orłowskiego, Kornela Milewskiego i ks. Antoniego Manastyrskiego wikaryusza kapituły ob. łac. głównie zaś ustalona przez panią Honoratę Borzęcką, która zakupiła i na własność zakładu oddała dom stosowny, i prowizyą z sumy przez nią legowanej, zabezpieczyła na zawsze utrzymanie dla 10 chłopców. Celem tego instytutu jest udzielać przytułek i utrzymanie chłopcom biednym i usposabiać ich przez wychowanie moralne, na zasadach religii katolickiej oparte, przez przyzwyczajenie do pracy i porządku i na koniec przez kształcenie ich w naukach elementarnych, aby kiedyś mogli zostać moralnymi i pracowitymi rzemieślnikami, albo uczciwymi i wiernymi sługami.

Chłopcy przyjęci do tego zakładu uczęszczają do szkół niższych, a po ich ukończeniu bywają oddawani na naukę do rzemieślników, lub jeżeli okazują szczególnejsze zdolności, do wyższych szkół posełani.

Dyrekcya zakładu składa się stosownie do postanowień aktu fundacyjnego z trzech członków, a mianowicie z kapłana ob. łac., obywatela ziemskiego i obywatela miasta Lwowa. Każdy z członków dyrekcji ma zastępcę. Kapłana mianuje arcybiskup lwowski ob. łac., obywatela ziemskiego Wydział krajowy, a obywatela miasta Lwowa, reprezentacya miejska. Członkowie dyrekcji są dożywotnimi. Majątek instytutu składa się z realności pod L. 53³/₄ i kapitału w sumie 35.007 zł. 93 c. w. a.

Ochrona i zakład wychowawczy dla dziewcząt we Lwowie, fundacyi panny Eweliny Głogowskiej w r. 1846. W zakładzie tym pobierają wychowanie dziewczęta ubogie, zwłaszcza sieroty, i kształcą się w robotach ręcznych i innych gałęziach kobiecego gospodarstwa domowego, aby z czasem mogły zarobić sobie na przyzwoite utrzymanie lub zostać porządnymi i dobrymi gospodyniami. Zakład ten utrzymuje fundatorka własnym kosztem.

Zakład stanowy chłopców sierót, powstał w r. 1832 z darów dobrowolnych, złożonych przez szlachtę galicyjską na pamiątkę urodzin ś. p. Cesarza Franciszka I. Sieroty płci męskiej w wieku od lat 7 do 12, przyjęte na ten fundusz, umieszczane są w zakładach wychowawczych za rocznem wynagrodzeniem, i obowiązane uczęszczać do szkół ludowych, a po ukończeniu tychże oddać się całkowicie rzemiosłu lub handlowi. Majątek zakładu wynosi 30.930 zł. a ostatni dochód roczny 1515 zł. w. a. Z tego dochodu utrzymywano w roku ubiegłym 12 chłopców we Lwowie a 3 w Krakowie. Funduszami zarządza galicyjski Wydział krajowy.

Ochrona i zakład wychowawczy dziewcząt, imienia Arcyksiężnej Zofii Fryderyki w Stanisławowie. Założony został przez Stowarzyszenie pań w r. 1856, zatwierdzone rozporządzeniem namiestnictwa z d. 25. lipca 1856 r. do l. 20.276. Służy do kształcenia ubogich dziewcząt, zwłaszcza sierót na dobre i zręczne sługi — obecnie 24. Majątek zakładowy wynosi w listach zastawnych 10.278 zł. 87 c., 3100 zł. w realnościach, 4000 zł. zhipotekowanych na realnościach prywatnych i 2 zł. 38 c. w gotowiznie. W roku ubiegłym zakład miał dochodu 1143 zł. Przełożoną Stowarzyszenia i zakładu jest W. Luidgarda Milewska.

Instytut poprawczy dla kobiet we Lwowie. W roku 1856 zawiązało się Stowarzyszenie pań, które zebrawszy pomiędzy sobą odpowiednie fundusze utworzyły ten instytut, zatwierdzone następnie rozporządzeniem namiestnictwa z dnia 29. lipca 1856 r. do l. 28.563. Zadaniem jego jest ułatwiać poprawę osobom płci żeńskiej, upadłym moralnie. Przełożonemi są księżna Jadwiga Sapieżyna i hrabina Zuzanna Ożarowska.

Fundacya dobroczynna w Klimkówce w powiecie Sanoockim, założona w r. 1859 przez rodzinę Józefa Ostaszewskiego. Służy do ułatwienia gminie włościańskiej w Klimkówce opłaty podatków. Majątek zakładowy wynosi 900 zł. a dochodu było w ostatnim roku 45 zł. w. a. Fundacyą tą zarządza wydział gminny.

Fundacya dobroczynna w Korczyniu, w pow. Krośnieńskim. Założył ją w r. 1825 Maciej Pelczarski, dla ułatwienia gminie Korczyńskiej opłaty corocznych podatków. Fundacya ta zostająca pod zarządem wydziału gminnego wyposażona jest kapitałem 38.234 zł. 50 c. w. a. a dochód wynosił w roku ubiegłym 1411 zł. 72 c. w. a.

Arcybractwo Miłosierdzia i banku pobożnego w Krakowie, fundacyi sławnego w dziejach kościoła i literatury polskiej księdza Piotra Skargę Pawęzkiego S. J. kaznodzieję Zygmunta III. Założone w 1584, zreorganizowane w 1817 r. Służy do wspierania ubogich w nagłej potrzebie, przez udzielanie bezprocentowych pożyczek na zastawy. Majątek zakładowy wynosi 836.900 zł. 12 c. w. a. Dochód ostatniego roku 14.043 zł. 56 c. w. a.

Skład administracyi jest następujący: Protektor Najprzew. Ludwik Łętowski biskup joppejski, kawaler orderów św. Stanisława i żelaznej korony II. klasy; starszy Bractwa Ludwik de Sternstein Helcel, kawaler orderu Franciszka Józefa; zastępca starszego ks. Ludwik Górnicki kanonik katedralny; sekretarz Ignacy Kaczkowski; 12 radców rzeczywistych i 6 zastępców, prokurator, kasyer, 2 pisarzy, kontrolor, 2 taksatorów.

Towarzystwo Dobroczynności w Krakowie. Założone zostało w r. 1224 przez Jana Prandotę biskupa krakowskiego, a w r. 1817 połączone z kilku innymi późniejszymi fundacyami dobroczynnymi dla zespolenia zasobów i rozszerzenia zakresu działalności. Utrzymuje domy sierót, kalek i ubogich, obecnie 261 osób, a mianowicie 224 starców i kalek, i 37 sierót. Towarzystwo wspiera także ubogich wstydzających się zebrać i zarządza krakowskimi ochronami dla małych dzieci. Majątek zakładowy wynosi 220.235 zł. 69 c. w. a. w roku ubiegłym Towarzystwo miało dochodu 11.011 zł. 77 c. w. a.

Skład administracyi jest następujący: Protektor ks. Teliga Karol Dr. filozofii, kanonik katedralny, profesor uniwersytetu jagiellońskiego, proboszcz parafii św. Floryana w Krakowie; prezes: Horszowski Konstanty senator b. Rzeczypospolitej Krakowskiej. Protektorka: JW. hrabina Zofia Potocka; 4 wiceprzełożonych, 15 radców rzeczywistych i 10 zastępców; sekretarz: Głębocki Józef; kasyer: Mułkowski Stefan; lekarz Dr. Józef Riedmüller.

Ochrony małych dzieci w Krakowie, a mianowicie na przedmieściach Wesoly, Kleparzu, Krowodrzy i Kazimierzu. Instytut ochron powstał w Krakowie w kwietniu 1846 r. i zatwierdzone został reskryptem b. Rady administracyjnej miasta Krakowa i jego okręgu z d. 31. maja 1847 r. l. 2794. W r. 1867 połączyło się z nim Stowarzyszenie do wychowywania ubogich sierót. Majątek ochron składa się z dwóch domów i kapitału 18.526 zł. 50 c. lokowanego po części na hypotekach i w listach zastawnych Królestwa Polskiego (wartości nominalnej 12.726 zł. 50 c.), po części w austriackich papierach rządowych (wartości nominalnej 5800 zł.) Administracyę sprawuje komitet złożony z 12 opiekunów i 9 opiekunek. Obecnie mieści się w ochronach 112 chłopców i 144 dziewcząt, którym udziela naukę 1 nauczyciel i 5 nauczycielek. Dochody ostatniego roku wynosiły 4747 zł. 67 c. w. a.

Zakład wychowania opuszczonych chłopców w Krakowie, fundacyi ś. p. Piotra Michałowskiego, prezesa b. Rady administracyjnej miasta Krakowa; istnieje od r. 1848. Zakład posiada dom własny z ogrodem, wartości 14.000 zł. i zostaje pod zarządem komitetu pań, któremu przewodniczy hr. Michałowska, wdowa po ś. p. fundatorze. W zakładzie tym mieści się obecnie 50 chłopców. Dochody zakładu wynosiły w roku ubiegłym 3500 zł. 46 c. w. a. i składały się głównie z darów dobroczynnych. Przełożonym zakładu jest ks. Bogdalik Bartłomiej, kanonik katedralny.

IV.

Zakłady ubogich.

Dom ubogich we Lwowie, (kancelarya mieści się w pałacu Arcybiskupa ob. łac. l. 548³/₄). Zostaje pod zarządem komisji uorganizowanej w r. 1811. Komisya ta zajmuje się opatrzeniem ubogich miejscowych obu płci do pracy niezdolnych, a mianowicie umieszcza ich w domu własnym, wzniesionym ku temu celowi w r. 1856 obok zakładu św. Łazarza, i wydziela im strawne, z którego utrzymują wspólną kuchnię, płacąc całą porcyę po 8 c. a pół porcyi po 4 c. W r. 1867 mieszkało w domu ubogich 107 mężczyzn i 184 kobiet, nadto rozdano 3872 całych i 810 pół porcyi. Majątek zakładowy wynosi 281.829 zł. w. a. a dochód ostatniego roku 25.654 zł.

Z tym instytutem połączone są dwie fundacye dobroczynne Orzęckiego i Brześciańskiej. Pierwsza z kapitałem zakładowym 7500 zł. utworzona dnia 22. maja 1806 r. przez Franciszka Orzęckiego z Stajego w pow. Sanoockim, zatwierdzona rozporządzeniem gubern. z dn. 6. czerwca 1845 roku l. 33.917, przeznaczona jest na wsparcie dla 7 niedołęznych, dla kraju zasłużonych starców, liczących nad 65 lat wieku, datkami rocznymi po 63 zł. (Wsparcia przyznaje Wydział krajowy na przedstawienie lwowskiej komisji ubogich). Drugą tu należącą fundacyą dobroczynną jest zapis Kunegundy z Filipowiczów Brześciańskiej z r. 1849 zatwierdzony rozporządzeniem namiestnictwa z d. 24. września 1858 r. l. 41.607 a przeznaczający dochody od kapitału 2000 zł. na wsparcie ubogiej wdowy obciążonej dziećmi. Kapitał ten zabezpieczony jest na realności pod l. 222 we Lwowie i przynosi rocznie 105 zł., któremi rozporządza komisya ubogich w myśl aktu fundacyjnego.

Skład komisji ubogich jest następujący: Prezes: Najprzewieleb. J. M. ksiądz Franciszek Xawery Wierzchlejski arcybiskup lwowski ob. łac.; assesorowie: WW. J. M. XX. Juliusz Gałdecki szambelan papieski, Kajetan Maramorosz, szambelan papieski, kanonik katedralny ormiański, Adolf Teodor Haase superintendent, tudzież pp. Gottfryd Mosing Dr. Med., Mikołaj Harasymowicz sekretarz magistratu, Karol Schubuth, Ignacy Drechsler, Ignacy Lewakowski obywatele miasta Lwowa; sekretarz: ks. Kajetan Kajetanowicz wikaryusz kapituły orm.; kasyer: Konstanty Iskierski kupiec; kontrolor: Józef Terenkoczy obywatel miasta Lwowa oraz assesor komisji ubogich; Dyrektor domu ubogich: Franciszek Adamski obywatel i kupiec.

Dom roboczy imienia Franciszka Józefa we Lwowie (Na Zielonem Nr. 835¹/₄). Instytut ten powstał w r. 1855 za zezwoleniem i na pamiątkę pobytu we Lwowie Najjaśniejszego Pana. W tym celu gmina miasta Lwowa ofiarowała znaczniejszy fundusz, który następnie powiększył się znacznie hojnemi dodatkami szlachty galicyjskiej. Zakład posiada dwa domy pod l. 835 i 887¹/₄ za powyższe datki nabyte w których około 140 osób, a mianowicie zebraków, włóczęgów itd. utrzymywane są kosztem miasta i przymuszane do pracy. Oddział kobiet zostaje pod zarządem Sióstr Miłosierdzia.

Dom przytułku i pracy w Krakowie. Założony został w r. 1860 przez gminę miasta Krakowa, zatwierdzony rozporządzeniem namiestnictwa z d. 13. listopada 1861 r. l. 52.783. Ludzie prawdziwie ubodzy mają tutaj przytułek, próżniacy znajdują zatrudnienie pod nadzorem. Koszta utrzymania tego zakładu ponosi gmina; w roku 1867 wydatki wynosiły 15.000 zł. w. a. W tymże roku miało przytułek w zakładzie 135 osób a mianowicie 85 płci męskiej i 50 płci żeńskiej, między temi 34 dzieci.

Zakład opuszczonych dzieci w Nowym Sączu, powstał w r. 1854 z darów dobroczynnych. Do tego zakładu przyjmują się sieroty obojej płci, dostają wyżywienie, odzienie i pobierają naukę elementarną, dopóki nie dójdą do wieku w którym mogłyby same pracować na siebie, bądź to pobierając naukę u rzemieślników, bądź też w służbie. Majątek zakładowy wynosi 756 zł. 28 c. Dochód ostatniego roku 336 zł. 39 c. Przełożoną jest Wna Alojza Neuhauzerowa.

Zakład ubogich w Bochni, pod wezwaniem św. Antoniego, fundacyi Kazimierza W. r. 1357, przeznaczony jest dla górników z salin bocheńskich, którzy przez kalectwo lub wiek późny stali się niezdolnymi do pracy. Majątek zakładowy wynosi w realnościach 25.060 zł. w papierach publicznych 6550 zł., w zapisach prywatnych 9317 zł., ostatniego roku zakład miał dochodu 2686 zł. 11 c. w. a. Przełożonym jest ks. Franciszek Gluziński proboszcz bocheński i wysłużony dziekan. Zarząd sprawuje urząd gminny miasta Bochni wspólnie z administracyą salin.

Dom ubogich w Wieliczce, założony w r. 1845 przez gminę miejską, i przeznaczony dla podupadłych na majątku mieszczan, których obecnie zaopatruje 15. Posiada 3465 zł. w papierach publicznych i realność wartości 937 zł. Dochód ostatniego roku wynosił 164 zł. 92 c. w. a.

W pomniejszych miasteczkach Galicyi istnieją następujące fundacye dobroczynne dla ubogich:

W Wiśniczu w powiecie Bocheńskim, dom przytułku dla ubogich nie zdolnych do pracy, pochodzących z dóbr dawnego hrabstwa wiśnickiego, fundowany w roku 1641 przez księcia Stanisława Lubomirskiego, wojewodę krakowskiego i starostę sandomirskiego. Majątek zakładowy wynosi 5023 zł. 30¹/₂ c. w. a. w papierach państwa, a dochód ostatniego roku 444 zł. 72 c. w. a. Zarządem trudni się proboszcz miejscowy.

W Kętach w powiecie Bielskim, zakład dla ubogich tego miasteczka, fundowany przez gminę i zostający także pod zarządem miejscowego proboszcza ob. łac. Posiada częścią w gruntach, częścią w kapitałach 14.683 zł. 58 c. co w roku ostatnim przyniosło dochodu 3126 zł. 21 c. w. a.

W Wilamowicach w powiecie Bielskim, instytut do wspierania ubogich miejscowych, fundowany w r. 1814 przez miejscowego proboszcza ks. Józefa Hanela i uposażony kapitałem 1286 zł. 20 c. wal. austr. Dochód ostatniego roku wynosił 140 zł. 17 c. w. a. Przełożonym jest kaźdoczesny proboszcz miejscowy.

W Lipniku w powiecie Bielskim, fundacya do wspierania ubogich, powstała za czasów b. dominium lipnickiego i posiada majątek w sumie 3820 zł. 60 c. w. a.

W Skawinie w powiecie Wielickim, fundacya do wspierania ubogich, założona w r. 1571 a wyposażona kapitałem 2934 zł. 19¹/₂ c. wal. austr., który w roku ostatnim przyniósł dochodu 188 zł. 80¹/₂ c. wal. austr.

W Białym, fundacya do wspierania ubogich i sierót, wyposażona kapitałem 5377 zł. 42³/₄ c. w. a. a założona przez mieszczan.

W Żywcu, dom schronienia dla starców i kalek, fundowany w r. 1515 przez mieszczanina żywieckiego Marcina Hulawę, który na ten cel ofiarował dom z ogrodem. Następnie dziedzic tego miasteczka Jan i Wawrzyniec Komorowscy wzięli na siebie koszta utrzymywania ubogich. Dochód ostatniego roku z doliczeniem corocznego daru terażniejszego posiadacza Żywca J. C. M. Arcyksięcia Albrechta wynosił 664 zł. 52 c. w. a. Przełożonym jest proboszcz miejscowy.

W Oświęcimie w powiecie Bielskim, dom zaopatrzenia ubogich pod przewodnictwem kaźdoczesnego proboszcza, założony roku 1816 i wyposażony częścią z wspólnego majątku gminy, częścią przez niektórych mieszczan. Majątek zakładowy wynosi 6306 zł. 11⁷/₈ cent. w obligacyach. Nadto zakład posiada grunt rozległości 726 sążni □, i plac pod budowę z ogrodem. W roku ubiegłym było dochodu 593 zł. 42 c. w. a.

W Grojcu w powiecie Bielskim, dom zaopatrzenia ubogich, założony w r. 1687 przez Jędrzeja Nielepca. Majątek zakładowy składa się z obligacyi indemnizacyjnych wartości nominalnej 1102 zł. 50 kr. m. k. i 50 sztuk obligacyi pożyczkowych wartości nominalnej 3190 zł., tudzież 300 zł. w. a. zabezpieczonych na dobrach Olchowice. Dochód ostatniego roku wynosił 188 zł. w. a.

W Dobczycach w powiecie Wielickim, instytut ubogich istniejący od niepamiętnych czasów, a przeznaczony dla starców niezdolnych do pracy. Posiada 170 zł. w papierach publicznych, tudzież grunt rozległości 1 morga 900 sążni kwadrat. Dochód ostatniego roku wynosił 30 zł. w. a.

W Brzostku w powiecie Pilźnieńskim, fundacya do wspierania 3 mężczyzn i 3 kobiet kalek. Majątek zakładowy składa się z domu drewnianego i gruntu rozległości 6 morgów, tudzież kapitałiku lokowanego w obligacyach. Dochód ostatniego roku wynosił 78 zł. 11 c. wal. austr. Przełożonym jest proboszcz miejscowy.

W Kamienicy w powiecie Limanowskim, zakład zaopatrzenia dla 8 ubogich miejscowej parafii. Fundował go proboszcz tamtejszy ks. Jan Szachnowicz w r. 1832. Majątek zakładowy stanowi obligacya wartości nominalnej 2930 zł. a dochód ostatniego roku wynosił 142 zł. 78 c. w. a. Funduszami zawiaduje proboszcz miejscowy.

W Ciężkowicach w powiecie Grzybowskim, zakład ubogich, fundowany w r. 1715 przez tamtejszego mieszczanina Marcina Orzechowicza. Posiada w gotowiźnie 35 zł. 22 c. w. a. w obligacyach 820 zł. 19 c., tudzież grunt rozległości 28 morgów. W roku zeszłym

dochód wynosił 206 zł. 67 c. w. zaopatrzone zaś 29 ubogich. Przełożonym jest proboszcz miejscowy.

W Gorlicach, zakład zaopatrzenia ubogich miejscowych; zostaje pod zarządem proboszcza i posiada kapitał w sumie 1520 zł. Dochód ostatniego roku wynosił 137 zł. 75 c. w. a.

W Łużni w powiecie Gorlickim, instytut zaopatrzenia ubogich, pod zarządem proboszcza. Fundowali ten zakład dobroczynny właściciele Łużni Stefan Skrzyński i Fabian Sebastian Zaremba w latach 1808 i 1834. Majątek zakładowy wynosi 952 zł. 22 c. i 1235 zł. 4 c., tudzież w obligacjach 750 zł. Dochód ostatniego roku 167 zł. 76 c. w. a.

W Bieczu w powiecie Gorlickim, zakład zaopatrzenia podupadłych mieszczan, fundowany przez mieszczan a wyposażony przez Królową Polską Jadwigę w r. 1473. Majątek zakładowy wynoszący 74.383 zł. 96 c. w. a. przyniósł dochodu w roku ubiegłym 4553 zł. 84 c. w. a.

W Bruchnalu w powiecie Jaworowskim, fundacya dla miejscowych ubogich, pod przewodnictwem proboszcza ob. łac. wyposażona

kapitałem 1558 zł. w. a. w obligacjach państwa; dochód ostatniego roku wynosił 75 zł. 7 c. w. a.

W Szymbarku w powiecie Gorlickim, fundacya dla miejscowych ubogich, z majątkiem zakładowym 1526 zł. 42 c. w. a. i 8 zł. 20 c. tudzież oblig. kamery nadwornej na 100 zł. Przez tego zakład posiada grunta rozległości 30 morgów. Dochód ostatniego roku wynosił 42 zł. 86 c. w. a. Zawiadowcą fundacyi jest proboszcz miejscowy.

W Kobylance w pow. Gorlickim, fundacya dla miejscowych ubogich, pod zarządem proboszcza. Majątek zakładowy wynosi 95 zł. 50 c. w. a. i 93 zł. w papierach publicznych, dochód ostatniego roku 55 zł. 62 c. w. a.

W Przeworsku w powiecie Łancuckim, u Sióstr Miłosierdzia, dom przytułku dla kalek i sierót, założony przez księcia Antoniego Lubomirskiego, pana na Przeworsku w r. 1768. Majątek zakładowy wynosi 2300 zł. w. a. Dochód zaś ostatniego roku 2414 zł. 50 c. wal. austr.

Główne miasta w Galicyi.

(Ciąg dalszy. Ob. nr. 17.)

H a l i c z.

O czternaście mil od Lwowa, pomiędzy Lwowem a Stanisławowem u ujścia Łukwi do Dniestru, u stóp góry na której znajdują się dzisiaj jeszcze szczątki starożytnego zamku, w pięknej okolicy, a żywej czerwonoruskiej ziemi leży Halicz, nigdy stolica udzielnych Ruskich książąt, którzy po kilkakroć tytuł królewski brali, dziś małe miasteczko powiatowe liczące 2900 mieszkańców, o którego starożytności świadczą jedynie wspomniane ruiny zamku, na wyniosłej górze nad miastem. Zkąd by powstała pierwotna nazwa Halicza trudno orzekać z pewnością, a wywody i domysły w tym względzie snowane są, jak to najczęściej bywa, na zbyt wątplych oparte wnioskach, ażeby można uznać je za prawdziwe. Książd Pietrusiewicz, badacz dziejów Halicza, przytacza podanie mówiące że Halicz założyła w czasach pogańskich Kniaghini Hala. Nic bardziej niepewnego i wątplęgo jak wyprowadzanie wniosków dziejowych z etymologicznego podobieństwa nazw lub początku miast od założycieli podobnego imienia. Baśń dziejowa, w poetyczne przybrana kształty, w której lubuje się wyobrażnia ludu, dla historyka żadnej wagi mieć nie może. Godło ziemi Halickiej, kawka w białym polu, zdaje się mieć pewien związek z nazwą miasta, albowiem kawka po słowiańsku zwie się galica, a z ruska halica, od niej więc nazwa Halicza pochodzić by mogła. Skoro jednakowoż powiedzieliśmy dopiero co, iż do wywodów i podobieństw etymologicznych w rzeczy poszukiwań historycznych nie przywiązujemy wiele wagi i wiary, toć za najpewniejszą i jedyną podstawę co do pochodzenia nazwy Halicza, wypada nam przyjąć twierdzenie Długosza, który mówi, że nazwa tak miasta jak ziemi Halickiej pochodzi od tegoż nazwiska góry, na której gród Halicki zbudowany: „*Halicz, mons altus terrae Haliciensis, qui a fluvio Dniestr alluitur, cui arx superimposita est, qui regioni et arci nomen dedit.*“ Była tedy góra Halicz, i Haliczyna mogiła, o której wspomina latopisiec Wołyński, będący najszacowniejszym i najwiarogodniejszym do dziejów tej części Rusi źródłem. Miał on zamiar podać wiadomość o początkach Halicza, jak widać z kilku słów wzmianki w jego latopisie; ale nie wiadomo czy zamiaru tego dokonał, albowiem opis ten jego, jeżeli go zostawił, nie doszedłszy do nas, zaginął.

Nie mamy tedy pewnej o założeniu Halicza wiadomości. Nie ulega jednak wątpliwości, że nie można go za jedno z najstarszych miast czerwonej Rusi uważać. Daleko wcześniejsze wzmianki niż o Haliczu znajdujemy o Czerwieńsku, Przemyślu, Włodzimierzu, Bełzie, Trębowli. Kiedy z końcem X. wieku Włodzimierz W. zapędza się w te strony i zdobywa na Polsce Przemyśl i grody Czerwieńskie, o Haliczu nie jeszcze nie słyhać. Najdawniejszą o nim wzmiankę znajdujemy dopiero około r. 1098 w legendzie o św. Prohorze, zakonniku peczerskim, opowiadającej, że kiedy z powodu wojny Dawida Igorowicza z Rościszawicami „nie puszczano kupców z Halicza, ni łodzi od Przemyśla, i nie było soli w całej ruskiej ziemi,“ tenże święty cudownym sposobem popiół w sól zamieniał. Legendowej tej jednak wzmiance już dla samej jej treści nie wiele można przypisywać wagi, o ile że legenda ze znacznie późniejszych pochodzi czasów, i nie świadczy nader pomyślnie o historycznych i geograficznych wiadomościach swego twórcy. Nie więcej wiarogodną jest wzmianka kronikarza węgierskiego, bezimiennego notaryusza Beli, jakoby Ugrowie ciągnąc do Węgier

w r. 890 zatrzymali się w Haliczu, które to miasto według tej opowieści miało już być stolicą warowną z bramami. Panował w niem książę, mając przy sobie obyczajem słowiańskim radę przyboczną z Jobagów, primates, to jest z wielmożów czyli bojarów złożoną. Miał to być książę potężny i bogaty. Miał wojsko z 2000 łuczniczków złożone, a skarb jego był tak bogaty, iż wedle zapewnienia kronikarza dał on w darze dowódcy Ugrów Almusowi 2000 grzywien srebra i dwieście złota; oprócz tego ofiarował 300 koni z rzędem, tudzież wiele futer, szat i bydła, dla zaopatrzenia wojska jego żywnością w drodze.

Wiadomości te mają na pierwsze już wejrzenie cechę tak anegdotyczną, iż nie mogą w żaden sposób za pewne historyczne wiadomości być uważane.

Nic zresztą dziwnego że w innych okolicach Rusi wcześniejsze od Halicza powstawały grody, albowiem okolica ta z położenia swego bardziej ku wschodowi wychylona, wystawiona była na napady Pieczyngów, ludu najezdniczego, i dzikiego, którego koczownicze hordy, rozsiedlone na Wołoszczyźnie i dzisiejszem Pokuciu, przebywały w powtarzających się częstokroć napadach puszcze przedzielające ich siedziby od Rusi czerwonej, łupieżyli ją i pustoszyli. Na widownię dziejową występuje Halicz dopiero od r. 1141. W tym bowiem roku, jak donosi latopisiec Wołyński, zmarł w Haliczu Iwan Wasylkowicz, syn Wasylka księcia Trębowelskiego, a po śmierci jego zagarnął Halicz Włodimirko, syn Wołodara, kniazia na Przemyślu i Dźwinogrodzie. Dawniej już w r. 1124 odziedziczył Włodimirko po ojcu księstwo Dźwinogrodzkie, po zmarłym w r. 1126 bracie Rościszawie objął księstwo Przemyśkie, po stryju Wasylku księstwo Trębowelskie a po śmierci Iwana Wasylkowicza w r. 1141 przeniósł stolicę do Halicza i począł zwać się księciem Halickim.

Aliści niebawem podczas niebytności Włodimirka, gdy tenże na łowy do Tyśmienicy wyjechał, wezwali Haliczanie stryjecznego jego brata Iwana Berładnika z Dźwinogrodu, aby nad nimi panował. Obiegł tedy Włodimirko Halicz i srogą buntownikom zemstę gotował. Trzy tygodnie trwał opór Haliczian. Iwan uczynił wycieczkę z miasta. Stoczono bitwę, w której tenże odcięty od swoich, uciekł, a Haliczanie poddali się dawnemu panu. Surowo karał Włodimirko rokoszan, we krwi się ich pławił, jak pisze kronika. Zapędzał się on też często w dziedzińcy kijowskiego kniazia Izasława, pustoszył mu ziemie i zabierał grody. Ten chcąc się stanowczo uwolnić od najazdów i łupieży Halickiego kniazia, wszedł w umowę z królem Węgierskim Gejzą II. i roku 1152 uderzyli obadwa na dziedzińcy Włodimirka. Koło Przemyśla nad Sanem przyszło do walnej bitwy, w której Haliczanie na głowę zostali pobici, a Włodimirkowi nie pozostawało jak tylko odwołać się do łaski zwycięzców. Jakoż przekupstwem, pokorą i udaniem, wyjednał on za pośrednictwem ujętych przezeń arcybiskupów i bojarów węgierskich i ruskich, iż zawarto z nim układ pokoju, mocą którego pozostawiony na swem księstwie Halickim, zobowiązał się powrócić Izasławowi grody ruskie, które mu zabrał. Aliści chytry Włodimirko nie myślał o dotrzymaniu umowy, a gdy nie powracał zabrzanych grodów, słał doń Izasław w poselstwie Piotra Borysławica, iżby się o dotrzymanie umowy i zwrot grodów upomniał. Nic jednak nie wskórał poseł

Izaskawa, a gdy z niczem odprawiony odjechał, natrzęsał się zeń pogardliwie Włodimirko, szydząc temi słowy:

„Oto pojechał Rusin, gródy wszystkie zabrawszy!“ Zaledwo jednakże poseł Izaskawa do Bołszowa dojechał, zmarł nagle Włodimirko, roku 1152 i syn jego Jarosław księstwo Halickie po nim odziedziczył.

Przeznaczeniem było ziem ruskich w nieustannych krwawie się zamieszkach i rzeziach. Znowuż wezwali bojarowie Haliccy Iwana Berładnika, aby nad nimi panował. Popierał go Izaskaw, ksiązę Kijowski, gdy jednakże ten sam z Kijowa został wypędzony, nie mógł z uroszczeniami swemi utrzymać się Berładnik i Jarosław nie nagabywany już więcej do r. 1187 panował w Haliczu. Nastąpił po nim Włodzimierz. Aliści Roman Mścislawicz, ksiązę Włodzimierski i Wołyński, postanowił pozbawić go tej dziedziny i zagarnął Halicz bez oporu, albowiem Włodzimierz uciekł do Węgier, szukając pomocy u panującego tam podówczas Beli. Ten osadził w Haliczu syna swego Andrzeja w r. 1188, którego Haliczanie z radością przyjęli, ustraszeni znaczącymi książat ruskich pomiędzy sobą wojnami, szerczącymi nieprzerwanie zniszczenie i klęski.

Dwa lata panował węgierski Andrzej w Haliczu. Wystarał się nawet o pozwolenie koronacyi u Papieża. Tymczasem w r. 1190 uciekł z więzienia Włodzimierz i udał się o pomoc przeciw przywłaszczycielowi dziedziny jego do cesarza Niemieckiego Fryderyka Barbarosa. Zajęty wojną krzyżową nie miał czasu ni chęci Barbarosa wdawać się w zatargi pomiędzy Węgrami a Rusią. Polecił przeto pokrzywdzonego Włodzimierza opiece Kazimierza Sprawiedliwego. Ten wypędził Andrzeja z Halicza, i osadził tamże napowrót Włodzimierza, gdzie do r. 1198 panował.

Po jego śmierci osadzili Polacy w Haliczu Romana Mścislawicza. Poskromił on bunt bojarów Halickich, a zwyciężywszy przedtem już Litwinów i Połowców, owładnął całą Rusią; w r. 1204 zdobył Kijów, Ruryka Rościslawicza za łączenie się jego z Połowcami pojmał i w klasztorze osadził a Kijów oddał Rościslawowi Rurykowicowi. Zginął w bitwie z Polakami pod Zawichostem r. 1205.

Na tę wieść uciekł z klasztoru teść jego Ruryk i znowuż z pomocą Połowców chciał zdobyć Halicz. Zaszli mu drogę Haliczanie z Włodzimierzanami i u Mikulina nad Seretem *) przyszło do zaciętej walki. Od świtu do nocy trwała bitwa. Haliczanie musieli wprawdzie ustąpić z pola; ale Ruryk nie zdołał zdobyć Halicza, którego załoga węgierska wspólnie z mieszkańcami broniła, i nie nie wskórawszy powrócił do Kijowa.

Haliczanie wezwali na władztwo synów Igora Świętosławica. Włodzimierz objął Halicz, Roman Dźwinogród.

W skutek tego uciekać musiała z mężowskiej dziedziny Halicza wdowa po Romanie Mścislawicu, z dwoma synami Danielem i Wasylem. Schroniła się do Polski, a chociaż Roman za życia zacięta z Polakami rozpoczął wojnę, przyjął Leszek biały litościwie wdowę z dwójkiem sierot i słał Daniela z posłem swym Wieńcesławem Łysym do króla Węgierskiego Andrzeja, polecając mu małoletnie dziecię w imię pamięci ojca, przypominając że byli sobie przyjaciółmi i druhami, a skoro on jako nieprzyjaciel zapomina zwad i uraz, bardziej przystoi dawnemu druhowi iść w pomoc synowi przyjaciela. Wzywa więc aby połączyli swój oręż i wprowadzili sieroty na ich ojcowiznę.

Przyjął gościnnie Andrzej na dworze swym Daniela i zatrzymał go u siebie, przyrzekając ująć się sprawy jego. Tymczasem poróżnili się z sobą Igorowice. Włodzimierz wypędził Romana z Dźwinogrodu, który także udał się w ucieczkę swą do Węgier do króla Andrzeja, i tak umiał go sobie wielkimi zjednać, jak się domyślano, darami, iż Andrzej wypędziwszy z Halicza Włodzimierza, nie osadził na nim Daniela, lecz z największym zdziwieniem matki tegoż i Polaków, oddał

*) Dzisiejsze Mikulińce.

go Romanowi. Nie długo wszakże pozostawał Roman panem Halicza. Śród nieustannych krwawych zatargów, wysłany przez Andrzeja wojewoda węgierski Benedykt, ujął jeńcem w łaźni Romana i do Węgier odesłał a sam ster rządu nad Haliczem objął. Dopuszczał się on niesłychanych okrucieństw. Haliczanie przyzwali na ratunek Mścislawa Niemego z Peresopnicy, chcąc mu się oddać pod władztwo. Ten podszedł pod Halicz i obległ miasto; lecz nie powiodło mu się zdobyć je i z niczem odstąpić musiał.

Tymczasem Roman uciekł z niewoli węgierskiej, Haliczanie uciśnieni słałi do starszego brata jego Włodzimierza prosząc o przebaczenie za bunt dawniejszy, i o wyzwolenie ich z pod ciemnicy Benedykta. Zebrali się więc wraz pojednani obecnie trzech bracia Igorowice Włodzimierz, Roman i Świętosław, podstąpili pod Halicz i zdobyli go. A gdy Benedykt uciekł do Węgier, podzielili się znowuż księstwami Halickimi; Włodzimierz odziedziczył Halicz, Roman Dźwinogród, Przemysł Świętosław, a Trębowłę dano synowi Włodzimierza Izaskawowi.

Igorowice posiadłszy księstwa, zamiast cieszyć się spokojem nad niemi panowaniem i wywdzięczyć się mieszkańcom, za to, że ich dobrowolnie do siebie przyzwali i do odziedziczenia księstw dopomogli, przeciwnie nie mogli im dawniejszego przebaczyć buntu i straszliwie się nad nimi srożyli. Zabierali majątki a co najznakomitszych bojarów zabijać kazali; krwią własnych mieszkańców oblały się ziemie Halickie. Znakomity bojar Wołodysław czyli Władysław wraz z innymi uchodząc niebezpieczeństwa, uciekł do Węgier, błagając o ratunek dla Haliczian króla Andrzeja, na którego dworze ciągle jeszcze przebywał młodziechny Daniel.

Wysłał Andrzej ogromne wojsko na Ruś Halicką. Poddał się dobrowolnie Przemysł na wezwanie Wołodysława. Zdobyty z pomocą Polaków i innych książat ruskich, po zaciętych bojach Dźwinogród. Uciekł, nie doczekując zbliżenia się sprzymierzonych wyswobodzicieli Włodzimierz z Halicza. Zajęto Halicz we wrześniu r. 1212 pojmawszy tam brata jego Rościslawa. Wyszli z powitaniem bojarowie Haliccy naprzeciw prawowitego Daniela, i z wielką uroczystością wprowadzono go do miasta i w cerkwi Bogarodnicy na ojcowskim osadzono tronie. Mały Daniel nie poznał po długim rozłączeniu matki, która obecna tej chwili z rozkoszą macierzyńskiego serca witała na tron ojcowski powróconego syna. Haliczanie powiesili Igorowiców, mszcząc się za doznane od nich okrucieństwa równie okrutną zemstą.

Nie podobało się jednakowoż wkrótce Haliczanom iż matka małoletniego Daniela mieszała się w rządy księstwa. Za poduszczeniem Wołodysława rozkazano jej wyjechać i rozłączyć się z synem. Dało to powód do rzewnej, dramatycznej sceny. Nie chciał się rozstawać z matką Daniel, ale ona poświęcając siebie dla syna, postanowiła wyjechać. Odprowadzał wyjeżdżającą z miasta konno Daniel, lecz gdy już obręb miasta pominieli, a ksiązę zalem zdjęty, nie zawracał z drogi, porwał za cugle, chcąc zawrócić konia jego, Aleksander, cywun Szumawiński. Oburzony Daniel dobył miecza i ciął w jego konia. Widząc na co się zanosi wyskoczyła z wozu matka, zaklinając syna by gniew i żal powściągnął i wracał do ojcowskiego grodu. Tym sposobem zażegnała burzę, mogącą mieć krwawe następstwa, skłoniwszy syna do rozstania się z nią.

Nie zniosła wszakże spokojnie wygnania swego, lecz znowuż do Andrzeja do Węgier o pomoc się udała. Tym razem Andrzej sam wyruszył z wojskiem do Halicza. Przybył tam także brat Daniela Wasylko z Bełza i inni pokrewni książęta rusey. Złożono sąd na bojarów. Uwięziono i zakuto w łańcuchy najznakomitszych, a między nimi i Wołodysława, i odstawiono do Węgier. Wezwany przez nich Mścislaw Niemy z Peresopnicy wyruszył do Halicza i zajął miasto, podczas gdy Daniel wraz z matką uciekł do Węgier.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zapiski z wycieczki podolskiej.

Podał **A. Wierzejski.**

(Rzecz wyjęta ze sprawozdania Komisji fizyograficznej c. k. Towarzystwa naukowego Krakowskiego.)

(Dokończenie. — Obacz nr. 16.)

Co do ślepeca, którego prof. Dr. Nowicki w swoim *Przeglądzie prac dotychczasowych o kręgowcach galicyjskich*, na podstawie doniesienia prof. Hückla z okolic Czerniowie przytacza, ośmielam się wnosić, iż zarówno na Podolu przebywać musi, a mianowicie nad Dniestrem i na stepie Pantalichy. Do tego wniosku składają mnie rozmaite poszlaki, na które w tych okolicach trafiłem. Zda-

rzyło mi się bowiem słyszeć zbyt często od wjeśniaków powiastki o tak zwanem ziemnem szczenięciu, że przebywa po polach i sianozęciach, że napotkane i zaczepione broni się odważnie, skacząc wysoko i kalecząc ostremi zębami; opisywano mi je dalej jako małe, wałecz-kowate, ślepe zwierzę barwy siwej, a nadto dodawano przesąd, że jeśli się komu uda ubić je i dodusić dwoma palcami, wielkim i naj-

mniejszym, to takowy otrzyma ztąd moc leczenia na zawałki, czego dowodem mają być ludowi lekarze zawałków, mający tu rozgłośnie imię. Zrazu do tych gminnych powiastek nie przywiązywałem żadnej wartości, jako do pospolitych między ludem baśni, zwłaszcza iż je odnosiłem do nader pospolitego chomika czyli skrzeczka (*Cricetus frumentarius* Pall.) Zgodność ich atoli nad Dniestrem i na stepie, gdzie mi to samo opowiadano, zwąc zwierzę ślepiem szczenięciami, nadto zapewnienie pewnego gospodarza z Warwaryniec, wsi przy stepie, że mi przy pierwszej sposobności dostarczy okazu, utwierdziły mnie w przekonaniu, że to inne od skrzeczka musi być zwierzę i że prawdopodobnie znany z sąsiednich krain ślepiec i te okolice zamieszkuje. Przekonałem się prócz tego, że lud odróżnia dokładnie skrzeczka, susła, polnika i szczura od pomienionego ślepego szczenięcia. Przy oglądaniu okazu ubitego chomika oświadczyło kilku włościan, że to nie owo ślepe szczenię; lecz znany im dobrze chomik, od którego się tamto różni wielkością, siwą barwą i tem, że jest ślepe. Zresztą Wałcecki umieszcza w swym *Przeglądzie ssaków krajowych* przy naukowej nazwie *ślepiec* nazwę ludową *ziemne szczenię* jako używaną w okolicach jego pobytu; Belke zaś przytacza go z okolic Kamieńca podolskiego. Znał go też i opisał Rzeczyński w swoim *Auctuarium historiae nat. cur. (Gedani, 1745)* pod nazwą *Cuniculus subterraneus, Polonis vulgo dictus Piesek ziemny, Russis Szczeniuk ziemny*. Za miejsce pobytu zaś przytacza też Podole, a nawet i baśnie krążące o nim, jak to powyżę podałem. *Caute occiditur, ne vulnus faciat periculosum; ab aliquibus praefocatur duobus digitis, qui secundum relationem aliquorum morbos gutturis tactu curant* (str. 325). Rozróżnia on go też dobrze od skrzeczka, którego osobno opisuje, a to głównie brakiem wyraźnych ocz. *Destitutus oculis existimatur. Solicite investigavi et ego oculorum indicia nec poteram invenire; minutissimi esse debent, aequalesque talparum oculis* (str. 325). Wszystkie te wskazówki przemawiają dobitnie za tem, że ślepiec zamieszkuje także galicyjskie Podole, mianowicie zaś nadniestrzańskie. Życzyłoby tylko należało, by ktoś z miejscowych zechciał bliżej tę rzecz zbadać i przysłaniem okazu do Komisji wątpliwość dotychczasową rozstrzygnąć.

Drugim zwierzątkiem godnem wzmianki jest suseł kroplisty, który w latach 1863 i 1864 w tak ogromnem mnóstwie pojawił się w obwodach tarnopolskim i czortkowskim, iż się tam stał plagą łąnów zbożowych. Przejeżdżając podówczas przez te obwody, napotykałem co kilkaset kroków to żywego susła, to wieśniaków z jego futerkiem nawleczonem na kij, dążących po nagrodę. Według wykazu zarządu ekonomicznego wsi Sinkowa wypłacono tam 12 zł. w. a. jako nagrodę za ubite susły, płacąc za okaz po cencie, a więc liczba wyniszczonych susłów w tej jednej wsi musiała wynosić 1200 sztuk. Również i dziś przebywa on tam jeszcze w dość znacznej liczbie, lubo nie sprawia zbyt dotkliwej szkody. Uwaga ta ma głównie na celu rozszerzenie ścieśnionego przez niektórych geograficznego rozmieszczenia tego zwierzęcia w Galicyi, jakoż np. p. Schauer w swojej broszurze: *Die Murmetthiere und Zieselmause Polens und Galiziens (1865)* rzeczywiście ścieśnił obszar rozmieszczenia susła, pociągnawszy południową granicę jego przebywania przez Sokal nad Bugiem, mimo to, iż Pietruski w swej *Historji naturalnej zwierząt ssących (Lwów, 1853)* susła kroplistego z obwodu czortkowskiego przytacza.

Z płazów, mianowicie z jaszczurek, podnoszę bardzo piękny gatunek jaszczurki zielonej (*Lacerta viridis* L.), którą wprawdzie Zawadzki przytoczył w swojej *Fauna der galizisch-bukowinischen Wirbelthiere (Stuttgart, 1840)* jako mieszkankę Galicyi i Bukowiny, lecz dotąd w zbiorach nikt nie widział okazu krajowego, tak, że o podaniu Zawadzkiego powątpiewać zaczęto. Przywiózłszy kilka okazów tego gatunku, stwierdziłem niezbitnie podanie Zawadzkiego. Jaszczurka zielona przebywa bezsprzecznie w południowej części obwodu czortkowskiego; najobficiej widziałem ją nad brzegami Dniestru od Okop do Zaleszczyk, również w Skale nad Zbruczem. Najchętniej przebywa po skalistych brzegach i urwiskach, po krzaczystych jasnych ściankach; w wilgotnych i cienistych lasach nie uważałem jej nigdzie. Nadobne to zwierzątko, jaśniejące piękną szmaragdową barwą, mieniającą się w jasny błękit, uwija się najchętniej po miejscach ciepłych, suchych, zarzuconych kamieniami, gdzie mu łatwo znaleźć bezpieczne schronienie. To też tuzinami napotykałem je na ścianach skalistego jaru obok wsi Kościelnik nad Dniestrem, gdzie razem z zielonawymi odmianami drugiego swojskiego gatunku, tak zwanej jaszczurki zwinki, żywo uganiała się za owadami. Zaniepokojona w miejscach lesistych wylazi nader zręcznie na drzewa, biegnąc w krętej linii i wspinając się do dość znacznej wysokości. Ilekroć ją

wypłoszyłem z jednego miejsca, zawsze kryła się tylko między zeschniętymi liśćmi, lecz nie zniknęła w norze, z kądem wnosząc wypadła, że prawdopodobnie raczej pod kamieniami i w szczelinach mieszka, aniżeli by grzebać miała nory.

Na pierwszy rzut oka można ją odróżnić od zielonej odmiany jaszczurki zwinki po stosunkowo dłuższym ogonie, mniejszych łusczkach, jednostajnie jasno-zielonej barwie, przechodzącej po bokach brzucha, głowy, pyszczka i nóg przednich w błękitnawo-sinawą.

Jak daleko posuwa się ten gatunek na północ i zachód, orzec nie można, dopóki tego nie wykażą ściślejsze poszukiwania przedsięwzięte na różnych miejscach.

Ryb zebrałem kilka gatunków z Dniestru, które złożyłem w muzeum zoologicznem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Niewłaściwa pora do rybołostwa stała na przeszkodzie zebraniu większej ich ilości. Do tego nie ma w tych okolicach Nadniestrza rybaków z zawodu, lecz tylko mieszkańcy wioski nadbrzeżnych łowią ryby, gdy nie mają innego zatrudnienia. Mimo to gdy się dopytywałem o ryby, wyznał mi jeden z włościan w Kościelnikach, iż minionego roku za same czeczugi (*Acipenser ruthenus* L.) zebrał w jednym tygodniu 80 zł. w. a., co z jednej strony jest dowodem, jak ważną część zarobku mogłoby tam stanowić rybołostwo, z drugiej zaś, jak niepraktycznie bywa prowadzonym.

Z bezkręgowych przytaczam tarantulę (*Lyrosa singorensis* Walck.) jako pająka właściwego faunie podolskiej. Jest to gatunek przytoczony przez Jarockiego pod nazwą krzeczek (*Lycosa ucrainensis*) z południowej Rosyi, z kąd ją też i Belke¹⁾ przytacza pod tą samą nazwą, dodając, że jej ukąszenie sprawia ból dotkliwy, zapalenie i puchlinę w miejscu zranionem. Na Podolu zwie go lud ziemnym pająkiem, nad Dniestrem tarantlą. Pająk ten, prawdziwy olbrzym między wszystkimi krajowcami, zamieszkuje Podole od Dniestru aż prawdopodobnie po brzeg wyżyny podolskiej w Złoczowskiem. Grzebie sobie nory w ziemi po gliniastych okopach leśnych, po suchych pastwiskach, polach obok miedz, a nawet po ogrodach obok udeptanych ścieżek, trzymając się gleby bardziej zbitej i zwęższej, przeto też nie wszędzie i nie zawsze licznie można go napotykać. Nory służące mu za mieszkanie miewają przeszło cal w średnicy, a idą zrazu pionowo, potem w zagiętej linii na stopę w głąb. Do nich podobne są nory drugiego ciekawego w swych obyczajach i tym okolicom właściwego zwierzątka, t. j. żuka (*Letrus podolicus* Fischer), zwanego tamże żydkiem, różni się atoli już powierzchownie od nor tarantuli, które przy wniószeniu okala biały pieścien pajęczyny wysyłający promienie do przyległych łodyg roślin. Zbyt sztucznych sieci tarantula snuć nie potrafi; ufa w swą siłę czatuje raczej pilnie u wchodu do nory, wypadając ztamtąd na przechodzące mimo owady, dokąd się jednak sama cofa za zbliżeniem człowieka lub przy grożącym niebezpieczeństwem. Chcąc ją wywabić z głębokiej kryjówki, trzeba się zaopatrzyć w sporą ilość wody i takową bez przerwy tak długo lać do nory, pokąd zagnalona koniecznością mieszkanka nie ukaże się u wyjścia. Wówczas co temu zmyka przed niebezpieczeństwem. Samica (w czerwcu) zabiera przy tem rój młodego pokolenia, trzymającego się kupkami na jej grzbiecie i grubych łapkach. Zagrożona w biegu staje, obraca się i po chwili namysłu stara się w inną stronę uciec, lecz gdy i tu spotyka zaporę, sroży się, trącając w podskoku wzniesionymi nóżkami przednimi o zaporę, poczem znów ucieka lub się przyezaja. Słyszałem też od wieśniaków, że czasem bardzo mężnie się stawia; sam atoli tego nie doświadczyłem, przynajmniej nie w ten sposób, jak mi to opowiadano. Lud wspomina tarantulę z wyrazem oburzenia, twierdzi bowiem, że gdy ją bydlę spasię, natychmiast się odyma i ginie, i wyjmując ją z pod opieki wynikającej z przesądu, iż nie godzi się zabijać pająka pod karą rychłej śmierci matki. Tarantulę bowiem wolno bezkarnie ubić, byle tylko uderzeniem na odlew.

Najwięcej uwagi zwracałem na owady, których też udało mi się zebrać bardzo obfity zasób różnych rzędów, a mianowicie błonkoskrzydłych (*Hymenoptera*) i much (*Diptera*); dla utrudnionego jednak u nas w skutek braku zbiorów krajowych oznaczania, obecnie dokładnego spisu wszystkich zebranych przeze mnie gatunków przedłożyć nie mogę. (W dalszym ciągu swojej rozprawy wymienia autor te owady, które dotychczas niewątpliwie oznaczone być mogły i na wzmiankę zasługują.)

¹⁾ Rys historyi naturalnej Kamieńca podolskiego. Warszawa, 1859. str. 109.